

Dlaczego nie stawiamy żądań

Crimethinc.



CRIMETHINC.

2015

Spis treści

Przedmowa od wydawnictwa	3
Stawianie żądań stawia cię w słabszej pozycji negocjacyjnej	6
Ograniczanie ruchu do konkretnych żądań dławi różnorodność, przygotowując grunt pod jego porażkę	6
Ograniczanie ruchu do konkretnych żądań podkopuje jego długotrwałość	7
Ograniczanie ruchu do konkretnych żądań może sprawić mylne wrażenie, że istnieją łatwe rozwiązania problemów, które w rzeczywistości są niezwykle złożone	8
Stawianie żądań zakłada, że chcesz rzeczy, których twoi przeciwnicy mogą ci dostarczyć	8
Stawianie żądań władzom legitymizuje ich władzę, skupiając moc sprawczą w ich rękach	9
Stawianie żądań zbyt wcześnie może z góry ograniczyć zasięg ruchu, zawężając zakres możliwości	9
Stawianie żądań ugruntowuje rolę niektórych osób jako przedstawicieli ruchu, tworząc wewnętrzną hierarchię i zachęcając do kontrolowania pozostałych uczestników ruchu	10
Czasem najgorsze, co może przydarzyć się ruchowi, to spełnienie jego żądań	11
Jeśli chcesz uzyskać ustępstwa, mierz poza cel	12
Obchodzenie się bez żądań nie oznacza ustępowania z przestrzeni politycznego dyskursu	13
Jeśli nie żądania, to co?	13

Przedmowa od wydawnictwa

Nie bez powodu wydałyśmy ten tekst przed II Kongresem Feministycznym, który zakłada między innymi ewaluację dotychczasowego aktywizmu i próbę przewidzenia przyszłych zagrożeń dla ruchu.

Mamy wrażenie, że nie da się go przeczytać bez oczywistych skojarzeń z ostatnią falą proaborcyjnych protestów (choć jest to tekst z 2015 roku), a szczególnie bez refleksji nad *kontrowersyjnym* kierunkiem ich rozwoju: rada konsultacyjna, mnożenie dosyć abstrakcyjnych postulatów, stawianie pustych ultimatów. Ciężko też przy tym nie wspomnieć o narodzinach tej historycznej mobilizacji – pierwsze na ulicach były queery i proaborcyjne działaczki, czego znaczenie zostało z czasem przykryte twarzami *bardziej medialnych* organizatorek. Tym bardziej bolesne stają się wspomnienia o wrogim nastawieniu protestujących wobec osób, które na marszach pojawiały się z tęczowymi flagami; o umniejszaniu znaczenia inkluzywnego języka w opisywaniu problemu (braku) dostępności aborcji. Tekst ten może rzucić nowe światło na problemy tych protestów.

Prześledzenie ich relacji z wyłaniającymi się z nich żądaniami może pomóc nam przeanalizować przebieg ich upadku. Pierwsza iskra była czystą reakcją na wyrok – wyrażała wkurwienie i nie stawiała żądań. Hasło „wypierdalać” było całkowicie jasne – zostawcie nas w spokoju, odwalcie się od naszych ciał. Dopiero w późniejszych dniach protestów żądania zaczęły się krystalizować, a z czasem zaczęło pojawiać się ich coraz więcej. Choć na początku nie chodziło o prawa przedsiębiorców w pandemii i dymisję Czarnka, to te postulaty pojawiły się po tym, jak Strajk Kobiet zaczął medialnie zawłaszczać protesty. Same te żądania były tego narzędziem, instrumentalizowały opór dla celów niezwiązanych z jego źródłem. I co *całkowicie zaskakujące*, było to w interesie osób na szczycie protestów – przedsiębiorczyń i mniej lub bardziej spełnionych polityczek.

Bo chociaż spisane postulaty miały pochodzić z ulicy, to ich listy nie stworzyły osoby protestujące, a Strajk, który nie wyłonił się przecież z tych konkretnych wydarzeń; to ta grupa koniec końców decydowała o priorytetach, ubierała żądania w słowa i publikowała je w mediach. Powstanie rady konsultacyjnej było po prostu kolejnym krokiem w przejmowaniu kontroli nad protestami i ich medialnym zawłaszczaniem. Próby zadowolenia każdej możliwej grupy społecznej, zdobycia jak najszerzego poparcia i rzucanie się na każdy okruch, który mógłby hipotetycznie przybliżyć ruch do zwycięstwa, miały ostatecznie zupełnie odwrotny skutek – natłok żądań przyłożył się w znacznym stopniu do wygaśnięcia ulicznego oporu, któremu te żądania nigdy nie były tak naprawdę potrzebne.

Największe problemy ruchu i wszystkie jego porażki orbitują tak naprawdę wokół jego żądań. Wyklarowanie się konkretnych postulatów, ich mnożenie się, stworzenie rady – żądania leżą w centrum tego, co ze Strajkiem Kobiet było nie tak. W pułapkę stawiania żądań wpadły nawet inne, mniejsze i bardziej oddolne grupy, takie jak Wrocławskie Rewolucjonistki. Stawianie żądań pojawia się tu jako świadectwo słabości, bo razem z nim rozpoczął się upadek ruchu i stopniowo przestano traktować go poważnie.

Są jednak też przykłady działań bezpośrednich i bezżądaniowych. Podziemie aborcyjne działa w Polsce pręźnie i pomaga tysiącom osób, chociaż znaczenie istnienia takiej sieci

dla faktycznej skuteczności ruchu zdaje się być pomijane. A to przecież definicja odzyskania sprawczości bez oczekiwania na ruch państwa; definicja ominięcia etapu żądania i postulowania; niezależności i nieubłagania. Czy nie jest to silniejsza pozycja niż stawianie nieegzekwowalnych ultimatów, niż stawianie żądań?

Od Occupy¹ po Ferguson², kiedy tylko powstaje nowy oddolny ruch, eksperci zarzucają mu, że nie stawia jasnych żądań. Dlaczego protestujący nie streszczą swoich celów w jednym spójnym programie? Dlaczego nie ma reprezentantów, którzy mogliby negocjować z władzami, by przepchnąć konkretną wizję drogami instytucjonalnymi? Dlaczego ruchy te nie mogą wyrażać się w znajomym języku i z odpowiednią etykietą?

Często jest to po prostu nieszczerza retoryka tych, którzy wolą, aby ruchy ograniczały się do grzecznych apeli. Kiedy dążymy do celu, którego istnienia woleliby nie uznawać, oskarżają nas o nieracjonalność czy niespójność. Porównaj zeszłoroczny Marsz Klimatyczny³, który zjednoczył 400 000 osób pod prostym przesłaniem, a który jednocześnie był protestem o tak małej mocy, że władze nie musiały aresztować ani jednej⁴, z powstaniem w Baltimore w kwietniu 2015 roku⁵. Wielu wychwalało Marsz Klimatyczny, w tym samym czasie wyśmiewając zamieszki w Baltimore jako irracjonalne, przesadne i nieskuteczne; a jednak Marsz Klimatyczny nie miał takiej siły uderzeniowej, podczas gdy zamieszki w Baltimore zmusiły prokuratora generalnego do wniesienia prawie bezprecedensowych oskarżeń wobec policjantów. Możesz być pewna, że gdyby 400 000 ludzi odpowiedziało na zmiany klimatyczne w ten sam sposób, w jaki parę tysięcy odpowiedziało na zabójstwo Freddiego Graya, politycy zmieniliby swoje priorytety.

Nawet ci, którzy z najlepszymi intencjami *żądadą stawiania żądań*, zazwyczaj mylnie postrzegają bezładność jako niedopatrzenie, a nie strategiczny wybór. A jednak dzisiejsze pozbawione postulatów ruchy nie są wyrazem politycznej niedojrzałości - są pragmatyczną odpowiedzią na impas charakteryzujący cały system polityczny.

Gdyby spełnianie żądań protestujących było dla władz takie proste, można by pomyśleć, że doświadczalibyśmy tego częściej. W rzeczywistości, od Obamy po Syrize⁶, nawet najbardziej idealistyczni politycy nie byli w stanie wywiązać się z obiecanych reform, dzięki którym ich wybrano. To, że po zamieszkach w Baltimore postawiono zarzuty zabójcom

¹ przyp. red.: Occupy – progresywny ruch zajmujący się problemem nierówności ekonomicznych i społecznych oraz brakiem „prawdziwej demokracji”, zazwyczaj skupiający się na tym, jak duże korporacje kontrolują świat dla zysku mniejszości; pierwszą akcją, która zyskała szeroki rozgłos było Occupy Wall Street we wrześniu 2011. Do 9 października protesty Occupy odbyły się w 951 miastach 82 państw.

² przyp. red.: zamieszki w Ferguson (Ferguson unrest/uprising/riots) – zamieszki będące częścią Black Lives Matter, które miały miejsce od 10 sierpnia 2014 roku w odpowiedzi na policyjne morderstwo Micheala Browna

³ przyp. red.: People’s Climate March – aktywistyczne wydarzenie na wielką skalę adresujące problem katastrofy klimatycznej, żądające podjęcia globalnych akcji; marsz miał miejsce we wrześniu 2014 roku w Nowym Jorku, ale towarzyszyły mu też inne wydarzenia na całym świecie, często przyjmujące tę samą nazwę.

⁴ Kiedy ostatnio 400 000 osób wyszło na ulice gdziekolwiek w Nowym Jorku bez jakichkolwiek aresztowań? Protest ten nie tylko był zaworem bezpieczeństwa, ale aktywną pacyfikacją - sposobem zmniejszenia tarcia pomiędzy protestującymi a porządkiem, któremu się sprzeciwiają.

⁵ przyp. red.: powstanie w Baltimore – zamieszki z 2015, które wybuchły po śmierci Freddiego Graya, który w policyjnej suce „doznał obrażeń szyi i rdzenia kręgowego”, w wyniku czego zapadł w śpiączkę i zmarł niedługo później w szpitalu.

⁶ przyp. red.: Syriza, Koalicja Radykalnej Lewicy – grecka partia powstała w 2004 roku jako koalicja lewicowych partii; zrzesza członków wyznających całą gamę poglądów – od socjaldemokratów po trockistów. W 2015 i w latach 2015 – 2019 wchodziła w skład greckiego rządu.

Freddiego Graya sugeruje, że jedynym sposobem na zrobienie jakichkolwiek postępów jest całkowite zerwanie z apelowaniem.

Tak więc problemem nie jest to, że dzisiejszym ruchom brakuje żądań; problemem jest polityka żądań sama w sobie. Jeśli dążymy do strukturalnej zmiany, musimy wykroczyć z naszą wizją poza dyskurs tych, którzy są u władzy, poza zakres działalności ich instytucji. Musimy zaprzestać *prezentowania żądań* i zacząć *wyznaczać cele*. Oto dlaczego.

Stawianie żądań stawia cię w słabszej pozycji negocjacyjnej

Nawet jeśli zamierzasz po prostu negocjować, osłabiasz swoją pozycję negocjacyjną przez sprecyzowanie już na samym początku minimum, które cię zadowoli. Żaden zręczny negocjator nie zaczyna od ustępstw. Mądrzej sprawiać wrażenie nieubłaganej: *A więc chcesz dość do porozumienia? Złóż nam ofertę. W międzyczasie zostaniemy tutaj, blokując autostrady i podpalając rzeczy dookoła.*

Nie ma potężniejszej karty przetargowej niż być w stanie, obchodząc oficjalne instytucje, samemu wprowadzić zmiany, których się pożąda - prawdziwe znaczenie *akcji bezpośredniej*. Kiedy tylko jesteśmy w stanie tego dokonać, władze wręcz przepychają się o zaproponowanie nam wszystkiego, czego wcześniej bezskutecznie żądaliśmy. Na przykład decyzja w sprawie Roe przeciwko Wade, która uczyniła aborcję legalną, miała miejsce dopiero po tym, jak grupy w rodzaju *Jane Collective*⁷ stworzyły samorganizujące się sieci, które zapewniały przystępne cenowo aborcje dziesiątkom tysięcy kobiet.

Oczywiście ci, którzy mogą bezpośrednio wprowadzić zmiany, których pożądamy, nie muszą nikomu stawiać żądań - i im wcześniej zdadzą sobie z tego sprawę, tym lepiej. Pamiętaj, jak ludzie w Bośni spalili rządowe budynki w lutym 2014 roku, a potem zwołali plena, by sformułować żądania wobec rządu? Minął rok, a oni za swoje cierpienia nie otrzymali nic prócz zarzutów, a rząd jest znów tak stabilny i skorumpowany jak zawsze.

Ograniczanie ruchu do konkretnych żądań dławi różnorodność, przygotowując grunt pod jego porażkę

Obiegowym poglądem jest, że ruchy potrzebują żądań by być spójne: bez żądań będą rozmyte, efemeryczne i nieskuteczne.

⁷ przyp. tłum.: The Jane Collective (Jane, Abortion Counseling Service of Women's Liberation) – podziemie aborcyjne funkcjonujące w Chicago w latach 1969 – 1973; po tym, jak na światło dzienne wyszło, że jeden z ich zaufanych, często polecanych lekarzy kłamał na temat swoich medycznych kwalifikacji, część kolektywu nauczyła się przeprowadzać aborcje samodzielnie – bo skoro facet bez medycznego wykształcenia mógł, to czemu nie one?

Jednak ludzie, którzy mają różne żądania, albo nie mają ich wcale, nadal mogą razem budować kolektywną siłę. Jeśli rozumiemy ruchy jako przestrzenie dyskusji, koordynacji i działań, łatwym jest wyobrazić sobie, jak jeden ruch może popierać różne wizje. Im bardziej horyzontalna struktura ruchu, tym sprawniej powinien on pogodzić różnorodne cele.

Prawdą jest, że praktycznie wszystkie ruchy rozbijane są przez wewnętrzne konflikty o to, jak tworzyć struktury i jak priorytetyzować swoje cele. Żądanie żądań stawiane jest zazwyczaj jako próba sił tych różnych frakcji w ruchu, które są najbardziej wplątane w panujące instytucje, jako środek delegitymizujący tych, którzy chcą budować siłę autonomicznie, a nie po prostu apelować do władz. Błędnie przedstawia to rzeczywiste różnice polityczne, ukazując je jako zwykłą dezorganizację, a prawdziwą opozycję do struktur rządu jako polityczną naiwność.

Zmuszenie różnorodnego ruchu do zredukowania swojej wizji do paru konkretnych żądań w nieunikniony sposób umacnia władzę w rękach mniejszości. Bo kto decyduje, które żądania są ważniejsze od innych? Zazwyczaj jest to ten sam typ ludzi, który posiada niewspółmierną władzę w naszym społeczeństwie: zamożni, przeważnie biali profesjonalisci dobrze obeznani w funkcjonowaniu instytucjonalnej władzy i korporacyjnych mediów. Zmarginalizowani są ponownie marginalizowani w swoich własnych ruchach w imię efektywności.

Rzadko jednak skutkuje to zwiększeniem efektywności. Ruch zapewniający przestrzeń dla różnic może się rozwijać; ruch oparty na jednomyślności kurczy się. Ruch, który obejmuje rozmaite wizje jest elastyczny, nieprzewidywalny; trudno jest go przekupić, trudno nakłonić jego członków do zrezygnowania ze swojej autonomii w zamian za parę ustępstw. Ruch, który ceni redukcyjną jednolitość na pewno będzie zrażać do siebie kolejne i kolejne grupy ludzi, jako że podporządkowuje sobie ich potrzeby i obawy.

Ruch łączący różne perspektywy i krytyki może rozwijać bardziej wszechstronne i wielopłaszczyznowe strategie w porównaniu do kampanii jednej sprawy. Zmuszanie każdego do opowiedzenia się za jednym zbiorem żądań jest kiepską strategią: nie działa ona nawet wtedy, kiedy działa.

Ograniczanie ruchu do konkretnych żądań podkopuje jego długotrwałość

W dzisiejszych czasach, kiedy historia pędzi coraz szybciej i szybciej, żądania często stają się przestarzałe zanim w ogóle kampania ruszy z miejsca. W odpowiedzi na zabójstwo Michaela Browna reformiści domagali się, żeby policja nosiła kamery - zanim jednak kampania ta mogła w ogóle nabrać tempa, ława przysięgłych ogłosiła, że funkcjonariusz, który

zabił Erica Garnera⁸, również nie stanie przed sądem - mimo że już to zabójstwo zostało zarejestrowane przez kamerę.

Ruchy oparte na konkretnych żądaniach obumrą, jak tylko bieg zdarzeń te żądania wyprzedzi - podczas gdy problemy do których się odnosiły nie ustąpią. Nawet z reformistycznej perspektywy sensowniej jest budować ruchy wokół problemów, którymi należy się zająć, niż wokół konkretnych ich rozwiązań.

Ograniczanie ruchu do konkretnych żądań może sprawić mylne wrażenie, że istnieją łatwe rozwiązania problemów, które w rzeczywistości są niezwykle złożone

„OK, masz na co narzekać - kto nie ma? Ale powiedz nam, jakie *rozwiązanie* sugerujesz?”

Żądanie konkretnych szczegółów jest zrozumiałe. Nie ma sensu jedynie wyładowywać emocji; chodzi o to, żeby zmienić świat. Ale do wprowadzenia istotnych zmian potrzeba będzie znacznie więcej niż drobne poprawki, którym władze mogłyby ochoczo przyznać słusność. Gdy mówimy tak, jakby istniały proste rozwiązania problemów, z którymi się mierzymy, spiesząc by zaprezentować się jako nie mniej „praktyczni” niż rządowi eksperci, przygotowujemy grunt pod porażkę niezależnie od tego, czy nasze żądania zostaną spełnione czy nie. Da to początek rozczarowaniu i apatii na długo zanim rozwiniemy kolektywną zdolność dojścia do sedna sprawy.

Zwłaszcza dla tych z nas, którzy wierzą, że fundamentalnym problemem jest nierówna dystrybucja władzy i mocy sprawczej w naszym społeczeństwie, a nie potrzeba takiej czy innej korekty polityki rządowej, błędem jest obiecywać łatwe rozwiązania w bezsensownej próbie legitymizowania się przed innymi. Naszym zadaniem nie jest przedstawianie gotowych rozwiązań, które masy mogą wychwalać z boku; zostawmy to demagogom. Naszym wyzwaniem jest raczej tworzyć przestrzenie, w których ludzie mogliby dyskutować i wdrażać rozwiązania bezpośrednio, na bieżąco i kolektywnie. Zamiast proponować szybkie poprawki, powinniśmy raczej rozprzestrzeniać nowe praktyki. Nie potrzeba nam planów, lecz punktów wyjścia.

Stawianie żądań zakłada, że chcesz rzeczy, których twoi przeciwnicy mogą ci dostarczyć

Wręcz przeciwnie - wątpliwym jest, czy panujące instytucje mogłyby zapewnić chociaż część z rzeczy, których chcemy, nawet gdyby nasi przywódcy mieli złote serca. Żadna korporacyjna inicjatywa nie zatrzyma zmian klimatu; żadna agencja rządowa nie przestanie

⁸ przyp. red.: Eric Garner - zabity w lipcu 2014 roku przez funkcjonariusza NYPD Daniela Pantaleo, który podczas aresztowania użył na nim zabronionej techniki duszenia; w grudniu tego samego roku ława przysięgłych zdecydowała nie wnosić aktu oskarżenia przeciwko Pantaleo.

szpiegować ludności; żadne siły policyjne nie zniosą białego przywileju. Tylko organizatorzy z NGO-sów nadal kurczowo trzymają się iluzji, że te rzeczy są możliwe – prawdopodobnie dlatego, że zależą od tego ich posady.

Wystarczająco silny ruch mógłby zadać cios zanieczyszczeniom przemysłowym, inwigilacji państwowej i zinstytucjonalizowanej supremacji białych, ale tylko jeśli nie ograniczałby się do zwykłego apelowania do władz. Polityka oparta na żądaniach ogranicza cały zakres zmian do reform, które można wprowadzić w ramach logiki obecnego porządku, wykluczając nas i wiecznie odsuwając realną zmianę gdzieś za horyzont.

Nie ma sensu prosić władz o rzeczy, których nie mogą dać i których nie dałyby, nawet gdyby mogły. Nie powinniśmy też dawać im okazji do zdobycia jeszcze większej władzy pod pretekstem, że jej potrzebują, aby być w stanie spełnić nasze żądania.

Stawianie żądań władzom legitymizuje ich władzę, skupiając moc sprawczą w ich rękach

Dla organizacji non-profit i lewicowych koalicji wieloletnią tradycją jest przedstawianie żądań, o których wiedzą, że nigdy nie zostaną spełnione: nie najeżdżajcie Iraku, przestańcie wycofywać dofinansowania edukacji, ratujcie ludzi nie banki, zmuszcie policję, by przestała zabijać czarnych. W zamian za krótkie audyencje u biurokratów, którzy odpowiadają przed znacznie sprytniejszymi graczami, rozważniają swoje polityki i próbują przekonać swoich mniej posłusznych kolegów do odpowiedniego zachowania. To właśnie nazywają pragmatyzmem.

Takie wysiłki mogą nie zrealizować swego wyraźnego celu, ale coś jednak osiągną: formułują narrację, w której istniejące instytucje są jedynym wyobraźnym motorem zmiany. To z kolei toruje drogę kolejnym bezowocnym kampaniom, kolejnym wyborczym spektaklom, w których nowi kandydaci na urząd oszukują młodych idealistów, kolejnym latom paraliżu, podczas którego przeciętna osoba jest w stanie wyobrazić sobie skorzystanie ze swojej własnej mocy jedynie za pośrednictwem jakiejś partii politycznej czy organizacji. Przewiń taśmę i puść od początku.

Prawdziwe samostanowienie nie jest czymś, czym jakaś władza może nas obdarować. Musimy rozwinąć je działając w oparciu o naszą własną siłę, sytuując się w centrum narracji jako protagoniści historii.

Stawianie żądań zbyt wcześnie może z góry ograniczyć zasięg ruchu, zawężając zakres możliwości

Na początku ruchu, kiedy jego uczestnicy nie mieli jeszcze szansy poczuć swojej kolektywnej mocy, mogą nie zdawać sobie sprawy z tego jak gruntowne są zmiany, których chcą. Opracowanie żądań w tym punkcie trajektorii ruchu może go spowolnić, ograniczając am-

bicje i wyobraźnię uczestników. Podobnie, stworzenie na samym początku precedensu za-
wężania czy rozmywania jego celów zwiększa tylko prawdopodobieństwo, że będzie się to
ciągle powtarzać.

Wyobraź sobie, że ruch Occupy na samym początku zgodził się co do konkretnych żądań
- czy nadal służyłby jako otwarta przestrzeń, w której tak wielu ludzi mogło się spotykać,
rozwinąć swoje analizy i się zradykalizować? A może skończyłby jako jeden protestujący
obóz zajmujący się jedynie korporacyjnym kolesiostwem, cięciami budżetowymi i być mo-
że Rezerwą Federalną? Lepiej żeby cele ruchu rozwijały się wraz ruchem, proporcjonalnie
do jego możliwości.

Stawianie żądań ugruntowuje rolę niektórych osób jako przedstawicieli ruchu, tworząc wewnętrzną hierarchię i zachęcając do kontrolowania pozostałych uczestników ruchu

W praktyce jednoczenie ruchu pod konkretnymi żądaniami oznacza zazwyczaj wyznacza-
nie przedstawicieli do negocjacji w jego imieniu. Nawet jeśli są oni wybrani „demokratycz-
nie”, na podstawie ich zaangażowania i doświadczenia, nie mogą nic poradzić na to, że w
konsekwencji pełnienia tej roli pójdą w innym kierunku niż pozostali uczestnicy.

By utrzymać swoją wiarygodność w roli negocjatorów, przedstawiciele muszą umieć spa-
cyfikować lub odizolować każdego, kto nie jest gotów zgodzić się z targami, których dobi-
ją. Daje to aspirującym liderom zachętę do okazywania, że umieją rządzić w ruchu, w
nadziei, że zasłużą na miejsce przy negocjacyjnym stole. Te same odważne dusze, których
bezkompromisowe działania najpierw zapewniły ruchowi jego przewagę, nagle trafiają na
aktywistę-karierowicza, który dołącza później i mówi im, co mają robić - albo zaprzecza, że
w ogóle są częścią ruchu. Ten dramat rozegrał się w Ferguson w sierpniu 2014 roku, gdzie
lokalsi, którzy zainicjowali ruch przez postawienie się policji, zostali oczernieni przez po-
lityków i osoby publiczne, przedstawieni jako obcy wykorzystujący ruch do zaangażowa-
nia się w działalność przestępczą. Stało się przecież dokładnie na odwrót: obcy dążyli do
przejęcia kontroli nad ruchem zainicjowanym przez honorową działalność nielegalną, by
ponownie legitymizować instytucje władzy.

Na dłuższą metę, taki rodzaj pacyfikacji może doprowadzić jedynie do upadku ruchu.
Wyjaśnia to niejednoznaczność relację pomiędzy większością liderów a ruchami, które re-
prezentują: by być użytecznym dla władz, muszą być w stanie podporządkować sobie swo-
ich towarzyszy; jednak ich usługi nie byłyby w ogóle potrzebne gdyby ruch nie stanowił
jakiegoś rodzaju zagrożenia. Stąd dziwna mieszanka bojowej retoryki i praktycznej po-
wściągliwości, która często charakteryzuje takie postacie: muszą dać się ponieść burzy,
jednocześnie trzymając ją na dystans.

Czasem najgorsze, co może przydarzyć się ruchowi, to spełnienie jego żądań

Reformy służą stabilizacji i zachowaniu statusu quo, wyhamowując impet ruchów społecznych i gwarantując, że nie zostanie wprowadzona żadna gruntowna zmiana. Spełnianie drobnych żądań może służyć do podzielenia silnego ruchu, przekonując mniej oddanych członków do powrotu do domu czy przymknięcia oka na represje wobec tych, którzy nie pójdą na kompromis. Do takich małych zwycięstw dopuszcza się jedynie dlatego, że władze uważają je za najlepszy sposób na uniknięcie większych zmian.

W czasach zamętu, kiedy można zgarnąć wszystko, jednym ze sposobów na rozbrojenie kiełkującego buntu jest spełnienie jego żądań zanim zdąży się nasilić. Czasem przypomina to prawdziwe zwycięstwo - jak w Słowenii w 2013 roku, kiedy dwa miesiące protestów obaliły sprawujący wtedy rząd. Kładzie to kres niepokojom, zanim mogłyby odnieść się do wywołujących je problemów systemowych, które są znacznie głębsze niż to, jacy politycy zajmują jakie stanowiska. Do władzy doszedł kolejny rząd, w czasie gdy demonstrujący nadal byli oszołomieni swoim sukcesem - biznes jak zwykle powrócił.

W czasie preludium do rewolucji w Egipcie z 2011 roku⁹, Mubarak raz za razem oferował to, czego demonstrujący żądali kilka dni wcześniej; ale w miarę jak sytuacja na ulicach się nasilała, uczestnicy stawali się coraz bardziej nieubłagani. Gdyby Mubarak zaoferował więcej, wcześniej, może do dziś pozostałby przy władzy. W rzeczy samej, rewolucja egipska ostatecznie upadła, nie dlatego że domagała się za dużo, ale dlatego, że nie poszła wystarczająco daleko: obalając dyktatora, ale zostawiając infrastrukturę wojska i „głębokie państwo” w spokoju, rewolucjoniści zostawili otwarte drzwi do umocnienia władzy przez nowych despotów. By rewolucja mogła odnieść sukces, musieliby wyburzyć architekturę samego państwa wtedy, kiedy wszyscy nadal byli na ulicach a okno możliwości pozostawało otwarte. „Ludzie żądają upadku reżimu” oferowało wygodną platformę dla większości Egipcjan i Egipcjanek by się zjednoczyć, ale nie przygotowało ich na reżimy, które nadeszły później.

W Brazylii w 2013 roku MPL (Movimento Passe Livre) pomógł wywołać ogromne protesty przeciwko wzrostom kosztów transportu publicznego; jest to jeden z zaledwie kilku niedawnych przykładów ruchów, którego żądania zostały spełnione. Miliony ludzi wyszło na ulice i dwudziestocentowa podwyżka została cofnięta. Brazylijscy aktywiści pisali i pucowali o konieczności ustanowienia konkretnych i osiągalnych celów, by zbudować impet dzięki stopniowym zwycięstwom. Następnie mieli nadzieję zmusić rząd do ustanowienia całkowicie darmowego transportu publicznego.

Dlaczego ich kampania przeciw skokowi opłat odniosła sukces? W tamtym czasie Brazylija była jednym z nielicznych krajów na świecie z przodującą gospodarką; czerpała korzyści ze światowego kryzysu ekonomicznego przez wycofywanie inwestycyjnych środków ze

⁹ Rewolucja w Egipcie - jedno z wydarzeń składających się na Arabską Wiosnę, które rozpoczęło się w „święto” policji, jako sposób protestu przeciwko rosnącej policyjnej brutalności; w jej wyniku obalona została dyktatura prezydenta Mubaraka, ale władzę przejęły siły zbrojne.

zmiennego północnoamerykańskiego rynku. Wszędzie indziej - w Grecji, Hiszpanii, a nawet Stanach Zjednoczonych - rządy były zapędzone w kozi róg nie mniej niż protestujący przeciwko biedzie ekonomicznej i nie mogły spełnić ich żądań nawet gdyby chciały. To nie brak konkretnych żądań sprawił, że żaden inny ruch nie był w stanie doprowadzić do takich ustępstw.

Zaledwie półtora roku później, kiedy ulice opustoszały a policja wzmocniła swoją władzę, brazylijski rząd wprowadził kolejny zestaw opłat za komunikację - tym razem wyższych. MPL musiał zacząć wszystko od nowa. Okazuje się, że nie możesz obalić kapitalizmu jedną reformą na raz.

Jeśli chcesz uzyskać ustępstwa, mierz poza cel

Nawet jeśli jedyne czego chcesz, to doprowadzić do kilku drobnych zmian w statusie quo, nadal rozsądniejszą strategią jest podjąć się realizacji strukturalnych zmian. Często, by osiągnąć małe konkretne cele, musimy mierzyć znacznie wyżej. Ci, którzy sprzeciwiają się pójściu na kompromis, stanowią dla władz niepożądaną alternatywą w porównaniu do pertraktowania z reformistami. Ktoś zawsze będzie chętny by zająć stanowisko negocjatora - ale im silniej ludzie się sprzeciwiają, tym mocniejsza będzie jego pozycja przetargowa. Klasycznym punktem odniesienia jest tu relacja Martina Luthera Kinga z Malcolmem X: gdyby nie zagrożenie wywoływane przez Malcolma X, władze nie miałyby takiej motywacji do pertraktowania z Dr Kingiem.

Ci z nas, którzy chcą prawdziwie radykalnej zmiany, niczego nie zyskają przez rozwadnianie swoich pragnień dla użytku publicznego. Okno Overtona - zakres możliwości uważanych za politycznie realne - nie jest zakreślane przez tych w rzekomym centrum politycznego spektrum, ale przez outsiderów. Im szersze rozmieszczenie opcji, tym więcej przestrzeni się otwiera. Pozostali może nie od razu dołączą do ciebie na obrzeżach, ale wiedza o tym, że jacyś ludzie są chętni przyjąć taką wizję, może ośmielić ich samych do bardziej ambitnych działań.

W czysto pragmatycznym sensie, ci którzy akceptują różnorodność taktyk, są silniejsi, nawet gdy chodzi o małe zwycięstwa, niż ci, którzy próbują ograniczyć siebie i innych oraz wykluczyć tych, którzy odmawiają bycia ograniczonymi. Z drugiej strony, z punktu widzenia długoterminowej strategii, najważniejszą rzeczą nie jest to, czy osiągamy jakiś konkretny natychmiastowy efekt, ale to, jak każda aktywność wpływa na naszą pozycję w kolejnej rundzie. Jeśli bez końca będziemy odraczać pytania, które naprawdę chcemy zadać, właściwy moment nigdy nie nadejdzie. Nie możemy jedynie wygrać ustępstw; musimy rozwinąć swoje możliwości.

Obchodzenie się bez żądań nie oznacza ustępowania z przestrzeni politycznego dyskursu

Być może najbardziej przekonującym argumentem za stawianiem konkretnych żądań jest to, że jeśli ich nie postawimy, zrobią to inni - przejmując kontrolę nad impetem naszego organizowania, żeby zrealizować własne wizje. Co jeśli przez nasze zaniedbanie stawiania żądań, ludzie umocnią się wokół liberalnej reformistycznej platformy - lub, jak obecnie w wielu częściach Europy, wokół prawicowej nacjonalistycznej wizji?

To z pewnością ilustruje niebezpieczeństwo, jakie niesie ze sobą niepowodzenie w przedstawieniu naszych wizji transformacji tym, z którymi dzielimy ulice. Błędem jest eskalowanie naszych taktyk bez informowania o naszych celach, jak gdyby wszelka konfrontacja bezwzględnie zmierzała w kierunku wyzwolenia. W Ukrainie, gdzie te same napięcia i tempo, które zrodziły Arabską Wiosnę i Occupy, doprowadziły do nacjonalistycznej rewolucji i wojny domowej, widzimy, jak nawet faszyci są w stanie przywłaszczyć sobie nasze organizacyjne i taktyczne modele dla swoich własnych celów.

Jednak z pewnością nie jest to argument za skierowaniem swoich żądań do władz. Wręcz przeciwnie, jeśli zawsze będziemy ukrywać nasze radykalne pragnienia w powszechnym reformistycznym froncie ze strachu przed wyalienowaniem ogółu społeczeństwa, ci, którzy nie mogą doczekać się prawdziwej zmiany, będą bardziej skłonni wpaść w ramiona nacjonalistów i faszystów, jako jedynych otwarcie chętnych do kwestionowania *status quo*. Musimy być jednoznaczni co do tego, czego chcemy i jak zamierzamy to osiągnąć. Nie by narzucić wszystkim naszą metodologię, jak to robią autorytarni organizatorzy, ale by zaproponować możliwości i dać przykład wszystkim pozostałym, którzy szukają rozwiązania. Nie by prezentować żądania, ale dlatego, że jest to przeciwieństwo żądania: chcemy samostanowienia, czegoś, czego nikt nie może nam dać.

Jeśli nie żądania, to co?

Sposób, w jaki analizujemy, w jaki się organizujemy, w jaki walczymy –powinien mówić sam za siebie. Powinien służyć jako zaproszenie do dołączenia do nas w uprawianiu polityki w inny sposób - polegający raczej na działaniach bezpośrednich, niż na apelowaniu. Ludzie z Ferguson i Baltimore, którzy na zabójstwa Michaela Browna i Freddie'go Gray'a zareagowali fizyczną konfrontacją z policją, zrobili więcej dla nagłośnienia przemocy policji, niż dekady błagania o społeczny nadzór. Przejmując przestrzeń i redystrybuując zasoby, omijamy bezsensownie okrężną maszynериę reprezentacji. Jeśli już musimy wysłać władzom jakąś wiadomość, niech to będzie to pojedyncze, proste żądanie: *Nie zadzierajcie z nami*.

Zamiast stawiać żądania, zacznijmy stawiać cele. Różnica polega na tym, że cele stawiamy na naszych własnych warunkach, w naszym własnym tempie, kiedy powstają ku temu możliwości. Nie muszą być formułowane zgodnie z logiką panujących władz, a ich realiza-

cja nie zależy od ich dobrej woli. Esencją reformizmu jest to, że nawet jeśli coś wygrasz, to nie zachowujesz nad tym kontroli. Powinniśmy rozwijać siłę do działania na naszych własnych zasadach, niezależnych od instytucji, z którymi się mierzymy. Jest to nie tylko projekt długoterminowy, ale też naglący.

W osiągnięciu i dążeniu do celów, rozwijamy zdolność do poszukiwania coraz bardziej ambitnych dążeń. Kontrastuje to jawnie z tendencją do upadku, jaką mają reformistyczne ruchy, kiedy ich żądania zostają spełnione lub obnażone jako nierealne. Nasze ruchy będą silniejsze, jeśli pomieszczą różnorodne cele, pod warunkiem, że te nie będą otwarcie ze sobą sprzeczne. Kiedy wzajemnie rozumiemy swoje zamiary, możliwym jest rozpoznanie, gdzie sensownie jest współpracować, a gdzie nie – jest to rodzaj przejrzystości, którego nie da się uzyskać, kiedy zadowolamy się najmniejszym wspólnym mianownikiem.

Z tej perspektywy widzimy, że decydowanie się na nie stawianie żądań niekoniecznie jest oznaką politycznej niedojrzałości. Wręcz przeciwnie, może być to cwana odmowa wpadnięcia w pułapki, które unieruchomiły poprzednie pokolenie. Nauczmy się swojej własnej siły, poza klatkami i kolejkami polityki reprezentacyjnej - poza polityką żądań.

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Crimethinc.
Dlaczego nie stawiamy żądań
2015

tłum. z <https://crimethinc.com/2015/05/05/feature-why-we-dont-make-demands>

pl.anarchistlibraries.net